

# GAZETA LUBELSKA

Rok I

NIEZALEŻNE PISMO DEMOKRATYCZNE

Nr 304

## POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI

Szły lata szare jak olów, ciężkie jak kajdany, grozą napięte, nabrzmiałe rozpaczą. Lata wojny. Lata okupacji. Mijała jedna wigilia za drugą, a każda miała być ostatnią wigilią wojenną.

— Na przyszły rok „ich“ już nie będzie. Na przyszły rok będziemy na pewno już razem.

I tak co roku. I każda wigilia następna była znów pod okupacją, znów przynosiła rozczarowanie. I znów mówiło się: Na przyszły rok — zobaczycie!

A w długie, grudniowe noce nad słuchiwało się dalej, czy nie zabrzmią kroki miarowe, kroki złowieszcze, ciężkie kroki nieuchronne jak los — kroki gestapo. Minęli. Poszli dalej. A przyczajoną ciszę nocy rozdziera daleki spazm krzyku kobiecego. I znów zapada cisza tragiczna. A na stole bieli się opłatek, na nim matową plamką znaczy się ciężka sieroca lza.

To były nasze wigilie. A było ich sześć...

Samotna niedola obozów, niewysłowiona tęsknota za domem i swoimi. Okrutna rzeczywistość Majdanka, męka za kratą, niepokój o bliskich — oto takie były nasze święta wojenne.

I oto bestia legła pokonana. Nie grozi już gestapo. Ci, o których przez sześć lat słuch zaginął, ci nasi bliscy, o których życiu zwątpiliśmy — wracają. Wracają! Co tygodnia, co dnia któryś wraca, jakby z grobu wstał. Wraca żołnierz z frontu zwycięski, krwawym żniwem utrudzony; wraca armia z za drutu kolejastego; wraca z Oflagu, czy Stalagu bezczynność i tęsknotą z wszelkiej radości życia

wyznaci; wracają rzesze wywiezione na roboty, zmaltretowane, „sponiewierane „bydło robocze“, wycieńczone do ostateczności; wracają ci, co przetrwali piekło Oświęcimia, Majdanka, Mathausen. Wracają jak mary z innego świata,

by wspólnie z nami zasiąść do stołu wigilijnego.

I oto rozdzwoniły się na pasterkę dzwony wszystkich kościołów, błysnęła gwiazda Betleem, co wiodła trzech króli do Dzieciątka, uczyniła się na ziemi ja-

sność wielka i cisza. I buchnął ku niebu śpiew radosny z ust miliona: Bóg się rodził!

Gwiazda Betleem, gwiazda miłości prowadzi dzisiaj z odległych stron rzesze powracających do ziemi rodzinnej, do grona swoich. Jarzą się świeczkami choinki po domach: duże i małe, bogate i skromne, lśniące świecidełkami i ubrane przez dzieci w kolorowe papierki. Ale kolędy brzmią jednakowo, czy w chłopskiej chacie, czy w izbie robotnika, czy w sali szpitala wojkowego, czy w świetlicy fabrycznej, czy przy stole rodzinnym, czy w barakach dla wysiedlonych. Jednakowo bieleje opłatek na stole wigilijnym. I jednaka jest radość, co nam serca wypełnia, i jednaki popłyną nasze życzenia.

Wszycyśmy dzieci jednej wielkiej polskiej rodziny, wszyscy więc dzisiaj dzielimy się opłatkiem miłości, zgody, przebaczenia.

Oto już jesteśmy razem! Już nie grożą nam zbiry niemieckie, już nie zbudzi nas wycie syreny alarmowej, nie rozbije nam gniazda rodzinnego potworna pięść wojny.

Jesteśmy nareszcie wolni. Jesteśmy razem. Jesteśmy we własnej ojczyźnie.

Wigilia tegoroczna nie jest już tak, jak w lata wojenne świętem oczekiwania świętem nadziei. Jest świętem ziszczenia, świętem radości, świętem dzieci które są przyszłością narodu.

Gloria in excelsis Deo!

Radujmy się bracia po spole, albowiem narodził się Pan, który przynosi pokój ludziom dobrej woli. Z. B.



### Jezus Malusieńki

Jezus Malusieńki, leży wśród stajenki,

Placze z zimna, nie dała Mu matula sukienki.

Bo ubogą była, rąbek z głowy zdjęła,

W który Dziecię owinąwszy, siankiem go okryła

Nie ma kolebeczki, ani poduszeczki,

We źłobie Mu położyła z siana podglóweczki.

Dzieciąteczko kwili, matusieńka lili,

W nóżki zimno, żłóbek twardy, stajenka się chyli.

Matusia truchleje, serdeczne lzy leje,

O mój Synu! Wola Twoja, nie moja się dzieje.



SERDECZNE ŻYCZENIA

WESÓLYCH ŚWIĄT

Wszystkim Swoim Prenumeratorom  
Czytelnikom i Przyjacielom

Sklada

REDAKCJA i ADMINISTRACJA  
GAZETY LUBELSKIEJ

50 tys. zł. przekazał

Prezydent ob. Bierut  
na rzecz R. T. P. D.

Prezydent KRN Bolesław Bierut przekazał Zarządowi Robotniczego Tow. Przyjaciół Dzieci 50 tys. zł.

Zarząd Gł. R.T.P.D. składa serdeczne podziękowanie Prezydentowi KRN za przekazany dar. Przekazanie tak dużej sumy na rzecz wymienionego Towarzystwa dowodzi wielkiego zainteresowania ob. Prezydenta dziećmi robotników.

Pomoc

dla Polskiej YMCA

KRAKÓW, 23.XII. (PAP). Krakowscy delegaci Polskiej YMCA, którzy wyjechali niedawno do Stanów Zjednoczonych, nadesłali w tych dniach raport o przeprowadzeniu tam szeregu pomyślnych rokowań z przedstawicielami Polonii Amerykańskiej w sprawie pomocy dla Polskiej YMCA w kraju. Obecnie delegaci Polskiej YMCA znajdują się w Nowym Jorku, gdzie przeprowadzają dalsze rokowania w tej sprawie.



# Wigilia Polaków za granicą

## Co piszą inni

Wieczór tegoroczny 24 grudnia po raz pierwszy od szeregu stuleci dla Narodu Polskiego będzie Wigilią Bożego Narodzenia obchodzoną na całkowicie wyzwolonym, czyszczonym, starodawnym ziem polskich. Zjednoczył je niegdyś miecz Piastów, użył ją te ziemie tysiącletnia kultura rodzima, zespoliły się one najściślej od Odry po dorzecze Wisły i od Karpat do Bałtyku ze światem europejskiej cywilizacji, postępu i pokojowego nurtu zgodnego współżycia wszystkich narodów kluczowego do niedawna kontynentu w dziejach świata — Europy. Wreszcie, po wszystkich w obronie wolności Ojczyzny wiekami stoczonych bojach w czterech częściach świata, nastąpiła ta ziemia polska, laska w każdej piędzi, krwawymi łzami co dziesiątego Polaka lub Polki w cyklonie drugiej wojny światowej. Po raz pierwszy ponownie od lat, wylaniających się z szarówki zamierzchłej przeszłości, chorą wiarę i nadzieję w lepsze jutro całego świata i każdego pojedynczego człowieka, jakim są kołody, wzbijają się w roziskrzonym niebie słomowe hymnem zwycięstwa całego narodu, wszystkiego ludu nad najgorszymi mocami zła, pokonanymi raz na zawsze.

W tradycję domową na wskroś rodzinnego wigilijnego obrządku od wieków wplata się, snuje i wzbogaca jego prymitywną prostotę myśli o nieobecnych, troska o kochających w dali, zdanych na pielgrzymstwo wśród obcych, jakże gorzkie w tym dniu właśnie, zdala od swoich...

Oczyszczona została epoka naszego bytu narodowego od zwojów drutów kolczastych, cierniowych grani najboleśniejszych, od setek lat w tora narodu wplatanych i zaciskanych coraz bezwzględniej, uwierających już pierścienie kręgosłupa nawet... Ale nie tylko na tej przestrzeni, w opłotkach i miedzach dziedzictwa bezspornego, krajowego do niedawna bez litości żadnej kłębki więzienia nasyceniu łakomstwa i żarłocztwa, niesytego wielu krajów, głodnego głaz kuli ziemskiej — Lud Polski plenił się, trudził i wrażał w armię pokojowego wywłaszczenia wszystkiej ziemi świata z ugorów, z jałowizn, z dziewiczych puszczy, z szarów martwych w braku rąk robotniczych. Od setek lat, po wykarczowaniu borów nadwiślańskich, rodzina polska, niegdyś niepodzielna, poczęła wysiać na otwarte przed nią i dostępne jej szlaki kolonizacyjne — młodszych, co ruchliwszych dzieci swoich. Z gromem pierwszego rozbioru w osiemnastym wieku Ojczyzna przestała być dla Polaków synonimem „kraju“ z woli wrogiej przemocy tak lub inaczej zakreślonego na mapie Europy, a w końcu brutalnie wyretuszowanego z tej mapy. Natomiast tam wszędzie, gdzie mowa polska rozbrzmiewała i nieskazitelnie nowym pokoleniom przekazywana była, w domach wiernych polskości, Ojczyzny smak, kolor i treść jej duchowa były konkretną rzeczywistością, realniejszą od zaćmienia politycznej niezawisłości.

Pojęcia te i prawda najoczywistsza w nich zawarta sprawiły, że kiedy w wyniku pierwszej wojny światowej powstała z niebytu w ówczesnej koniunkturze światowej powersalska i poryska Rzeczypospolita Polska, nie znalazło się w niej i nie mogło być w niej miejsca dla blisko 8 milionów Polaków za granicą, bądź osiadłych na ziemiach historycznie do niej niegdyś przynależnych, bądź rozproszonych na emigracji w pionierskiej armii rezerwowej szeregów robotniczych i w pracy na roli w głównej mierze, a i jako stan średni, inteligencja zawodowa, pracownicy fachowi, w pewnych krajach, w niemałym stopniu. Mi-

mo siły atrakcyjnej obcych środowisk, mimo pociągających ponęt wspaniale rozkwitłych kultur innych niż nasza, wbrew i naprzekór pokusom kompleksu, poczucia niższości wobec narodów-państw (nie w najgorszym znaczeniu tego pojęcia), ta „czwarta“, jak mawiano, dzielnica Polski, z Polonią amerykańską na czele, była i pozostała tysiącnymi niemi językowymi, obyczajowymi, uczuciowymi i umysłowymi związana z trzonym narodem na własnej ziemi. Ale naród ten, obrońca i władca odzyskanej niepodległości został, niestety, w tym czasie właśnie, okrojony z pełnej wolności stanowienia o swoim losie, o ładzie ustrojowym, o miejscu w podziale świata na dwa zupełnie przeciwne sobie obozy, spętany recydywą skonfederowania się władzy możnych z wstępnymi aspiracjami, w okresie dyktatu tej konfederacji w Polsce nad siłami demokracji.

W tak zatrutej politycznie i społecznie atmosferze niewiele miała szans powodzenia praca nad ugruntowaniem i rozwojem pełnej jedności pomiędzy zagranicznymi odłamami narodu a Państwem Polskim. Dwa Zjazdy Polaków z zagranicy, 1929 i 1934 roku, oraz dwa szkielety dalszych planów organizacyjnych na tych Zjazdach wyłonione — Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy i światowy Związek Polaków Zagranicą — zostały łatwo opanowane przez kukielki poruszane niemi zbiegającymi się w przedwrześniowym warszawskim resortcie spraw zagranicznych. Czynniki, stamtąd wyłącznie czerpiące natchnienie i dyrektywy, wyeliminowały konsekwentnie pierwiastki naprawę postępowe, demokratyczne, ludowe ze wszystkich szczebli organizowania światowej polskiej łączności i solidarności. Okres dwudziestu lat przed wybuchem ostatniej wojny został zmarnowany pod tym względem. Kwestia należytej, właściwej organizacji dróg i środków zwarcia, wzmocnienia, zacieśnienia w ramach jednej i jedynej kulturalnej wspólnoty wszystkich Polaków w całym świecie, zjednoczenia ich duchowego i społecznego z niepodległym, wolnym i silnym krajem ojczystym, z macierzą wspólną naszych przodków, pozostała niezalutwowana, otwartą, czekającą na nowych budowniczych z łona młodych kręgów przodowniczych, ale doświadczonych w murowaniu fundamentów demokracji politycznej, gospodarczej i społecznej po gruzach i ruinach innych koncepcji ustrojowych.

Przyjdzie czas i nastanie pora dla lu-

dowej Polski, w pełni własnych sił i sił innych i organizatorskich, z przymieszczonego robotnika i inteligenta zawodowego rozkwitłych, rozwiązać należyte i kluczowy problem narodowy, polityczny, kulturalny. Ale zanim to nastąpi, wola i uczucia, wyostrzone doświadczeniami ostatnich lat, powinny, muszą wyprzedzać chłodną kalkulację w hierarchii zgłaszania wielu poważnych problemów naszego życia zbiorowego. W zasługu Ojczyzny-Rzeczypospolitej, wylonionej z potopu germanizmu i lawiny hitlerofaszystów, odzyskaliśmy już najdawniej od Macierzy odcięty, najdzielniej do niej przywiązany, najokrutniej zato wiekami cięgnięty odłam narodu naszego spod ocalałego byłego zaboru niemieckiego. Polactwo Nadodrzańskie herbu Rodło, znak-zawołania przez nich samych obranego, symbolizującego bieg Wisły. Myślom wigilijnym, wypatrującym powrotu tyłu zbliżonych, wysiedlonych, tułaczy, pielgrzymów, słowem wszystkich niemal nieobecnych Polaków za granicą, niechaj odsłoni się przede wszystkim obraz tych wczoraj jeszcze „oocych poddanych“ a dzisiaj najbliższych nam współobywateli naszych, najradośniejszy chyba z nas wszystkich dzielących się opłakiem pod strzechą Pokoju, utwierdzonego wreszcie na ich ziemi umęczonej za sprawą zwycięstwa Orła Piastowskiego.

A w tej perspektywie i z taką busolą po mapie świata śląc wici dzisiaj za każdym Polakiem z granicą, nawet najmarotniejszą synem spośród współpatriotów odzyskanego Domu Polskiego, na węglach Nisa — Szczecin — Elbląg — Karpaty, starajmy się wytknąć, nakreślić, zabezpieczyć drogi powrotu dla każdego z nich tam nawet, gdzie jeno niewidoka ścieżka się dzisiaj, mgła i ciemność, przed oczyma ludzi małej ufności...

— Polaku w kraju, w Wigilię wspomnij o wszystkich Braciach i Siostrach twoich za granicą.

— Polaku za granicą, z Wigilią odpuść wszystkim winy Rodakom w kraju.

— Albowiem w pamięci naszej i w naszej małej, kruszy się, wymyka i opada balast Historii. Strzeżmy jej kruszcu, dzielnym się nim wszyscy pospolicz, do ostatniego atomu i jądra.

— Bo za dotknięciem najmniejszej cząstki tego Skarbu i jej poszanowaniem, wielokrotnie się siły nasze doczesne w pracy plugiem, młotem, kielnią i piórem — dla Polski.

Kazimierz Zieleniewski

## Z konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi z Moskwy, że ministrowie spraw zagranicznych 3 wielkich mocarstw odbyli w piątek naradę informacyjną, która trwała 4 i pół godziny. Rezultaty tego spotkania były tak pomyślne, że postanowiono nie zwoływać „posiedzenia oficjalnego“.

Korespondent agencji Reutersa zaznacza, że zebrania „informacyjne“ pozwalają na swobodniejszą wymianę zdań i przynoszą lepsze wyniki.

W sobotę odbyło się drugie spotkanie „informacyjne“ ministrów spraw zagranicznych na Kremlu. Ministrowie komunikują się bezpośrednio ze sobą i w rzadkich tylko wypadkach zwracają się o poradę do rzeczoznawców. Obecność w stolicy generalissimusa Stalina i jego osobiste rozmowy z ministrem Bevinem i sekretarzem stanu Byrnesem przyczyniły się w znacznym stopniu do ustalenia optymistycznego nastroju, panującego w Moskwie.

Rozmowy bezpośrednie bardzo przyspieszyły bieg obrad, tak że korespondenci zagraniczni nazywają obecnie tempo prac konferencji „stachanowskim“.

Według wiadomości ze źródeł amerykańskich, ministrowie zakończą swe prace przed świętami Bożego Narodzenia.

Delegacja brytyjska zaznacza, że ofi-

cialne komunikaty określają cele konferencji jako wyjaśnienie kwestii spornych przed Ogólnym Zgromadzeniem Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Agencja Reutersa donosi, że Bevin odbywa częste konsultacje z ambasadorem brytyjskim w Iranie i szefem wydziału wschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii.

Ministrowie są tak zajęci, że nie mają czasu na przyjęcia i obowiązki towarzyskie, jednak w sobotę wieczór sekretarz stanu Byrnes został zaproszony na obiad do ministra Bevina.

Sekretarz stanu Byrnes i ambasador USA Harriman byli w teatrze, lecz z powodu nawału pracy nie mogli pozostać do końca przedstawienia.

## Konflikt na granicy duńsko-niemieckiej

MOSKWA, 23.XII. (PAP). Agencja Tass donosi z Kopenhagi, że między duńskimi i angielskimi wojskami pogranicznymi doszło w ostatnim czasie do szeregu starć. Zostały one wywołane faktem, że Anglicy nie pozwalają Duńczykom sprawdzać bagażu żołnierzy niemieckich, powracających z Danii do Niemiec. Duńczycy postanowili przeprowadzić rewizję bagażu Niemców przed ich wyjazdem. Ale okazało się, że Niemcy nie chcą podporządkować się za-

„Kurier Codzienny“ w art. pt.: „Zasada uczelna“ poświęconym toczącemu się w Norymberdze procesowi przeciwko głównym niemieckim zbrodniarzom wojennym, pisze:

„Jeżeli wyczytać się w całość aktu oskarżenia, otrzymanego przez sąd, obraz sprzyjający dla przeciwko dobru. Sąd, przed którym stanęli przestępcy nazistowscy, nosi nazwę Międzynarodowego Trybunału wojennego. Jest to nazwa również formalna, jak formalne jest prawne ujęcie punktów oskarżenia. Faktycznie jest to trybunał, reprezentujący sumienie narodów.

W pierwszej fazie procesu zbyt jeszcze sady nacisk kładziono na istotę wielkiej historycznej romprawy z istotą ludzkości, na to nowym międzynarodowego prawa, które dążenie do wojny i zorganizowanie jej uznaje za przestępstwo. Zamach na pokój świata jest od-tąd zbrodnia, żadnymi interesami niesprawiedliwioną.

Tak przez proces norymberski do świata politycznego wkracza naczelna zasada moralna i cywilizacyjna ludzkości: kto narusza pokój, staje się przestępcą.

W ten sposób duch prawa, działający w sporach i konfliktach między jednostkami, chroniący je od gwałtu i przemocy, rozszerza swoją moc na terenie stosunków między narodami.

„Głos Ludu“ w art. pt.: „Przeciw szkodnikom“ zajmuje się omawianiem dekretu o sędach doradczych i stwierdzając fakt, iż powyższy dekret został przyjęty przez ogół społeczeństwa z najwyższym uznaniem, pisze:

„Na nieszlachetnych zebraniach domagał się robotnicy silnej ręki przeciw przestępstwu i nadużyciom. Nie znaczy to, że dotychczas mieliśmy pobłażliwy stosunek do szkodników. Powszechnie ułananie o wprowadzenie sądów doradczych wynikało ze zdrowego dążenia społeczeństwa, wzmocnienie walki z przestępczością, by radykalnie i jak najszybciej wyciąć ten wrzód z naszego organizmu. Chodzi zarówno o zastrzeżenie kar, jak i o uproszczenie i usprawnienie procedury sądowej. Sady doradcze nie przewidują apelacji ani kasacji. Wyrok uprawomocnia się natychmiast po jego ogłoszeniu, wymiar kary nie podlega od-kładaniu. Skłoni to niejednego do zastanowienia się przed popełnieniem aktu przestępczego.

Powołanie sądów doradczych jest częścią składową szerokiej akcji, podjętej przez rząd dla unieszkodliwienia i wyeliminowania wszelkich szkodniczych elementów. Dla tych samych celów utworzone zostały specjalne komisje do walki ze szkodnictwem gospodarczym i nadużyciami. By akcja ta była skuteczna, powinna ona znaleźć najszersze poparcie ze strony społeczeństwa. Są u nas powiaty, które własnymi siłami potrafiły pozbyć się grasujących na ich terenie band. Są fabryki i urzędy, które z własnej inicjatywy pozbyły się złodziei, sabotażystów i łapowników. Sady doradcze i specjalne komisje będą dalszym bodźcem dla tej uzdrawiającej akcji. Staną się one w rękach narodu żelazną miotłą, czyszczącą nasz kraj od szkodników i pasożytów, czyszczącą drogę jego dalszego rozwoju.

## Oświadczenie min. spraw zagr. republikańskiej Hiszpanii

WASZYNGTON, 23.XII. (PAP). Fernando Delos Rios, minister spraw zagranicznych republikańskiej Hiszpanii oświadczył przedstawicielom prasy, iż podczas 45-minutowej rozmowy z podsekretarzem stanu USA Achesonem prosił o międzynarodowe sankcje gospodarcze przeciwko rządowi generała Franco. Delos Rios oświadczył, że zażądał również uznania hiszpańskiego rządu republikańskiego przebywającego obecnie w Meksyku.





# Paryż na codzień

Korespondencja własna „Gazety Lubelskiej“

Paryż, w grudniu.

Naiwnością zapewne jest szukać dziś dawnego przedwojennego Paryża, choć na pozór bowiem nic się nie zmieniło. Ci sami bukiniści siedzą przy straganach zawalonych książkami na wybrzeżu Sekwany, ta sama perspektywa na Łuk Triumfalny poprzez Pola Elizejskie wita przechodnia na Placu Zgody i ta sama koronkowa Wieża Eifla góruje nad miastem. Nic się nie zmieniło: te same domy, ulice, wodotryski i parki. Tak samo stoją, jak dawniej, najwspanialsze na świecie dekoracje. Może tu i ówdzie brak jakiegos pomnika, który Niemcy ze względu na prestiżowe no i utylitarne, przełopili na kule armatnie, zakłócał im bowiem spokój ducha i odbierał wiarę w zwycięstwo. Może gdzieś koło Quai d'Orsay mur poznaczony jest śladami kul na pamiątkę sierpniowego, kilkudniowego powstania.

Paryż stoi w dawnej aureoli architektonicznej piękności. Ostały się dekoracje niezwalone przez wojenne pioruny, ale następnie pojawili się nowi aktorzy. Nowi aktorzy grający główne role, noszą amerykańskie mundury. Pełni temperamentu i tupetu nadają miastu specyficzny koloryt i atmosferę.

Ulice roją się od postaci ubranych w khaki. Na wielkich bulwarach, na Polach Elizejskich, na Montmartre jest ich najwięcej. Obiegają kina i kawiarnie i długimi krętymi węzami ogonków tworzą zatopy koło specjalnych wojskowych teatrów, gdzie między innymi popisuje się Marlena Dietrich. Trudno się tam przebrnąć przez tę zwartą masę żołnierzy, trudno wyminać maszerujące na całej szerokości chodnika gromady chłopaków z Minnesoty, Chiohio, śpiewających, gwizdających, po prostu ryczących. Spotyka się ich wszędzie, wszystko jedno czy na Place d'Italie, w Neuilly, w Autenil, czy Chatelet. Nie ma ulicy i nie ma dzielnicy bez Amerykanów.

Stara to prawda, że goście zbyt liczni,



hałaśliwi i wymagający, nigdy nie cieszą się zbyt dużą popularnością u gospodarzy. Nie ma też w tym nic dziwnego, że Paryżanie zalani amerykańską falą może trochę krzywo patrzeć na swych wybawców.

Ludzie mają krótką pamięć i ci sami którzy drżeli na dźwięk słowa „gestapo“ i bali się panicznie „japanek“, dziś narzekają na Amerykanów. Nie czynią tego oczywiście właściciele „boites“ i bulwarowych kawiarni, ale tysiące tych i dziesiątki tysięcy, którzy na umundurowanych turystach nie zarabiają. Bo jakże tu nie narzekać, zwłaszcza, jeżeli się ma tradycyjną skłonność do niezadowolenia i łatwość krytyki. Autobusów dla cywilnej ludności nie ma, z miesiąca na miesiąc zapowiadane jest ich pojawienie się, a tymczasem... autobusami jeżdżą Amerykanie na wycieczki do Fontainebleau czy Wersalu. Mieszkań nie ma, w hotelach tłok niesamowity, a tymczasem najpiękniejsze gmachy zarekwirowane przez sojuszników na kluby, kasyna i lokale mieszkalne. Benzyny nie ma, taksówek brak, o prywatne samochody ciężko, a tymczasem... tysiące wozów wojskowych rozbiła się cały dzień po mieście. Jakże więc nie sarkać i złorzeczyć?

Tym bardziej, że wystarczy parę dni pobytu w nadsekwankiej stolicy i kilka krótkich rozmów z autochtonami dla przekonania się, że życie tu nie jest ani łatwe ani lekkie. Trzeba mieć dużo cierpliwości, dużo dobrej woli, a co najważniejsze dużo pieniędzy, aby szczęśliwie przebrnąć przez wszystkie kłopoty, których nie szczędzi dzień powszedni.

Żeby żyć trzeba jeść i ubrać się. To są dwa naczelnne zagadnienia, które należy rozwiązać i których rozwiązanie najczęściej następuje kłopotów. Pozornie wszystko jest łatwe i proste — system kartkowy otwiera drogę do krajiny dobrobytu. Na wszystko są kupony i kartki — na odzież, buty, jedzenie, ba nawet na szkło i zeszyty. Wystarczy tylko pójść do sklepu, zażądać czego dusza zapagnie, położyć na ladzie odpowiednią ilość „punktów“ i już po kłopotach. Niestety w praktyce kłopoty dopiero się zaczynają. Po pierwsze ilość kuponów, które przeciętny śmiertelnik dostaje, jest zbyt skromna, by zaspokoić jego potrzeby. Po drugie — ceny artykułów kontyngentowych nie dla wszystkich są dostępne. Po trzecie — produktów przydzia-

lowych jest za mało, tak że nawet gdy dwa pierwsze warunki są spełnione, wrota do raju nie otwierają się automatycznie, a nieraz trzeba długich tygodni i miesięcy, żeby tełutko zostało uchylone. Krótko mówiąc, system kartkowy nie zaspokaja potrzeb społeczeństwa, które musi uciekać się do pomocy osławionego „marche noir“ — „czarnego rynku“, czyli handlu nielegalnego. W upowszechnieniu usług „marche noir“, z którego korzystają absolutnie wszyscy wielcy i mali, w mniejszym i większym stopniu, kryje się groźne niebezpieczeństwo dla całego systemu gospodarczego, w założeniu samym opierającego się na cichym tolerowaniu bezprawia.

Od czasu do czasu czyta się w gazetach o procesach rekinów czarnego rynku, o wielomilionowych grzywnach itd. Ale częściej, bez porównania częściej o restauracjach, w których się dobrze je, dowiadujemy się nie z wyroków sądowych, a od przyjaciela czy znajomego. O tu na przykład, w tym godnie prezentującym się lokalu, niedaleko „Palais Royal“, przychodzi na wytworne obiady i śniadania znakomita gwiazdka partii radykalnej. Wiedzą o tym wszyscy, nie ma w tym żadnej tajemnicy, ale przecież w imię zasady „dua lex sed lex“ znakomity parlamentarzysta i znakomity restaurator, mistrz sztuki gastronomicznej, powinni ponieść zasłużoną karę. A jednak jej nie ponoszą.

Paryski czarny rynek ma wiele tajemnic, a wszystkie prawie należą do kate-



gorii tzw. publicznych sekretów. Jeżeli np. zażąda się w restauracji prawdziwej kawy, kelnerzy spojrzą na niesforne gościa z mienkrywanym zgorznięciem. Przecież nie ma, przecież nie wolno. Ale o dwa kroki od tej restauracji jest bar znany na cały Paryż o dobrej prawdziwej kawie. Więc jest, wolno. Nie pytajcie, nie próbujcie rozwiązać lamigłówek codziennych porcji nielegalności. Papierosy dają na kartki, oczywiście mało, do niedawna tylko mężczyznom, a przecież pleć piękna także chętnie pali. W budkach i sklepach z tytoniem nigdy nie można dostać, ale natomiast każdy „bistro“, w każdej cafe kelner sprzedaje amerykańskie, angielskie, a czasem nawet francuskie papierosy, oczywiście czyni to dyskretnie, podaje pudełko pod serwetą, pod stolikiem, wywołuje „do telefonu“, ale nie zmienia to postaci rzeczy że nie odmawia nikomu i każdy pałac nie potrzebuje rezygnować z przyjemności, jakie mu daje zaspokajanie nalogu. Wszystko można dostać „na lewo“. Kupony ubranłowe, albo ubrania bez kuponów, mięso, czekoladę, obuwie... a tymczasem oddawna zapowiadana w gazetach i przemówieniach mężów stanu poprawa ekonomiczna nie nadchodzi. Z. Z.

**Konto czekowe P. K. O.**  
zapewnia najdogodniejsze i najsprawniejsze przeprowadzenie wzajemnych rozrachunków. Czeki kasowe, przekazy do wszystkich miejscowości. Bezplatne pzelewy. Czeki kasowe platne w Urzędach Pocztowych. Każdy Urząd Pocztowy jest zbiornicą P. K. O.

2329

## W noc wigilijną z przeżyć partyzanta

Wiatr głuchy szumi wśród bezlistnych, czerniałych gałęzi. W blasku księżyca lśni biały, skrzypiący śnieg i straszne kikuty drzew ukladające się w ułudne postacie. Gdzieś w oddali błysnęła pierwsza gwiazda.

Strzelec Nowina przechadzał się miarowym krokiem wśród krzaków i zastanawiał się nad pytaniem: dlaczego? Dlaczego on właśnie, obecnie strzelec Nowina, który miał ongiś, ach, jak to dawno było, wysokie aspiracje zostania uczoneym — historykiem, musiał porzucić swe marzenia i iść z „kabekiem“ w rękę do lasu, jak dzikie zwierzę kryć się w norach wyrzniętych w ziemi ojczystej. On, prawy jej dziecko i pan musi przynosić głodem, stać pod palącym zimnem wichru i to w ten wieczór. Dlaczego? I tu nagle olśnienie spłynęło na niedoszłego historyka. Stał mu przed oczyma obraz Maratonu, ujrzał Samosierrę i Rokitno. Wyprostował zgarbioną postać, twardo błysnęło jego oko, jak stal jego karabinu. I znów miarowym krokiem przemierzał swój odcinek. Oparł się o drzewo, by chwilę odpocząć. Spojrzył w górę. Na niebie plonąga gwiazdka, zwiastunka nowego życia. Wicher jakby zla-

godniał. W powietrzu słychać dziecięcy śpiew. Gwiazda na niebie staje się podobna do tej, która widniała zawsze na choince, kiedyś w domu. A oto i ona. Zielona, wysoka aż do sufitu, ubrana pięknie — biel, srebro i zioto. Świeczki zapalone. Drzewko mieni się niezwykłym blaskiem. Tu — po prawej stronie — pianino. Przy nim matka. Jej białe palce szybko biegają po klawiaturze. Tuż koło niej, niby wianuszek złotej pszenicy, główki dziecięce. Najstarszy Jaś i młodszy Kazio i niebieskooka Jadziulka. Oczki wpatrzone w matkę, a małe usteczka śpiewają dźwięczne kole-dy. Dryn! Dryn! Kto to? Troje dzieciaków zrywa się i szparko, a gwarne biegnie do przedpokoju. „Jak się macie smyki!“ — tubalny głos ojca góruje nad piskiem dziatwy. Są wszyscy. Zbliża się uroczysta chwila. Już pierwsza gwiazdka wzeszła. Siadają do wieczerzy. Na środku stołu bieleje opiatek barwną opaską przewiązany, dla dzieci majuski, dla starszych wielki. Na stole ukazują się coraz to nowe przysmaki. Jest i barszcza z uszkami i ryby na przeróżny sposób przyrządzone, i kluski z makiem. Jest tych potraw z menu del chęba, a jedna lepsza od drugiej. Te-

raz, na koniec ciasto. To z rakiem, to z powidłami, to z jakąś masą, a bakalie, a orzechy... Któżby to wszystko zliczył. „No, a teraz smyki wychodzić!“ Posłusznie, potulnie jak baranki kryje się gromadka w sąsiednim pokoju. Najstarszy „okupuje“ dziurkę od klucza. Od czasu do czasu śmieje się radośnie i poklepuje po tłustych udach. Młodsze rodzeństwo napróżno usiłuje zdobyć, choć na chwilę, tę strategicznie świetną pozycję. Po chwili słychać głos ojca: „Wchodzić!“ Dzieci z niewinnie opuszczonymi oczkami, zlekka tylko zezując pod choinkę, wsuwają się do pokoju i zajmują swoje miejsca. Ojciec uśmiechając się figlarnie, zasiada niby święty Mikołaj przy drzewku; w dobrotliwym bowiem staruszka przestały wierzyć, kiedy chodzili jeszcze na czworakach. Teraz dopiero zaczęła się prawdziwa radość. Czego tam nie było... I narty, i żołnierzyki, i lalki, i książki, i dla mamy od ojca materiał, i dla taty od mamusi przyrządy do golienia i wiele innych, równie pięknych rzeczy.

Pac! Jakaś zeschnięta szyszka, rzuciona przez dobre bóstwo, spada na sam czubek nosa niepoprawnego marzyciela, który z szerokim uśmiechem wpatrywał się w gwiazdy. Skoczył Nowina, karabin w garści ścisnąwszy i począł rozglądać się wokoło. Lecz dookoła było cicho i spokojnie. Nowina podniósł twarz w górę i ujrzał, jak księżyc trącając niebo, podąża szyb-

ko do malej gwiazdeczki — sprawczyńi wszystkiego.

Trzask łamanych gałęzi poprzedza odgłos szybko zbliżających się kroków.

— Stój! Kto idzie!  
— Swój!  
— Hasło?  
— Wolność!  
— Odzew!?

— Warszawa!

Nowina odetchnął głęboko. Nareszcie zmiana warty. Z ciemności wymurzyła się pękata postać, szczerze okutana.

— Czołem kolego! — piskliwym dyskantem krzyknął nadchodzący.

— Spieszcie się, bo czeka was niespodzianka.

— Jaka?

— Ho, ho, za wiele chcielibyście wiedzieć. Tajemnica urzędowa. No idźcie, tylko szybko!

Tego nie trzeba było powtarzać zmarzniętemu do szpiku kości. Droga do miejsca stacjonowania oddziału była krótka, ale przy takim śniegu i szalonym wicherze trwała z pół godziny. Oddział stał w lesniczówce. Chłopcy umiścili się jak mogli. Stary gajowy i jego żona traktowali ich jak własne dzieci, bo czyż nie były to ich dzieci — przecież Polacy... Nowina opowiedziawszy się warcie, wszedł do sieni. Z wielkiej izby dobiegał go gwar. Ścią-

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)



# Uniwersytet Warszawski w konspiracji

Piękną kartą, która złotymi zgłoskami wpisana zostanie po wsze czasy w historii Uniwersytetu Warszawskiego, jest okres jego pracy w czasach konspiracji — latach 1940—1944.

Dnia 25.IX.1939 r. płonął gmach Kazimierzowski, dawna szkoła rycerska Almae Mater Kościuszki. Ogień pochłonął gmachy chemii, nauk ziemnych, zakładów wydziału farmaceutycznego. Pociski druzgotowały mury gmachów medycyny, instytutu historycznego. Szkoły Głównej, wydziału prawa i resztę zabudowań.

Później przyszło coś znacznie gorszego, przyszli ludzie — nie, nie ludzie, Stwory przesycione duchem zniszczenia wszystkiego co polskie. Naród nasz miał być sprowadzony do roli tłumu niewolników kierowanych przez umysły i wolę germańską.

W imię tego rozpoczęło się niszczenie uniwersytetu, wszystkiego co miało z nim jakikolwiek związek. Nastąpiły mordy, więzienia, obozy, przesładowania, grabieże, palenie, niszczenie.

Pewien generał, profesor fizyki uniwersytetu berlińskiego, zdradził w przystępie szczerości decyzję führera — praca naukowa ma być wykluczona na zawsze, uniwersytetu ma nigdy nie być, Warszawa ma być małą miasteczką.

Okupant wierzył, że ogromem zbrodni wszystko potrafi zniszczyć, że tak jak kula, gazem, nożem czy płomieniem niszczył życie polskie — tak uciskiem i terrorem zdławi pierwiastki myśli naukowej polskiej.

Omylił się.

Już w styczniu 1940 r. grupka oficerów postanowiła wznowić nauczanie. Skromne to były początki — zaczęliśmy bodaj z 32 słuchaczami, przeważnie z byłych lat studiów uniwersyteckich. Tworzenie grup, selekcja młodzieży, liczebność wykładów, organizacja ćwiczeń — były to zagadnienia tym trudniejsze do rozwiązania, że wszystko, cośmy zamierzali, było akcją zbrodniczą — powiada rektor Pieńkowski. Ale jaka radość dawała ta walka i poczucie spełnienia obowiązku. Niebezpieczeństwo zdrady, wsypy przypadkowej czyhało codziennie, w tej atmosferze odbywały się wykłady, młodzież się uczyła. Wykrycie kompletu znaczyło śmierć, w najlepszym wypadku obóz, z którego także nie było się pewnym powrotu. Ale wyższym ponad to było przekonanie konieczności prowadzenia walki o utrzymanie i rozwój intelektu polskiego.

(Początek na str. 3-ej)

gnąwszy koźuch i ogarnąwszy się nieco, skierował swe kroki ku drzwiom. Otworzył je i znieruchomiał. Obraz sprzed godziny stanął jak żywy przed jego oczyma. Malutka, srebrzysta choinka w kącie. Jara się świeczki. Stół nakryty białym obrusem, na nim, o dziwo — opłatek. Nownie lzy zakręciły się w oczach, lecz oparował się, bo przecież zwykło się mawiać, że łza męskiemu nie przystoi oku. Zamknął drzwi, chrząknął kilka razy dla dodania sobie odwagi i podszedł do stołu. Siedział przy nim już cały pluton wraz z dowódcą na czele, i gospodarzył. Zaczęto łamać się opłatkami.

— Obyśmy dożyli lepszych, szczęśliwszych czasów. Oby już raz wreszcie nadeszła wolność. Żeby sobie już te Niemce poszli — życzy gospodyni.

— Co!? — krzyknął młodzi. — Żeby już sobie stąd poszli? A nie dać Panie Boże, żeby sobie poszli. My nie pozwolimy, żeby jakikolwiek wróg o własnych siłach powrócił z Polski.

Po tym wybuchu zapanowało milczenie. Każdy wspominał sobie rodzinę: ten żonę i dzieci, tamten rodziców.

Gromada ta żyła w drugim, zupełnie innym świecie. Wszystko, co kiedyś było istotne, teraz znalazło się poza nawiasem. Pozostała garstka szarych, bezimiennych ludzi.

Akcja nauczania rozwijała się mimo wielkich trudności. Liczba słuchaczy, grup wykładów, specjalności, liczebność personelu nauczającego wzrastała z każdym trymestrem. Praca ta nie zatrzymała się tylko w Warszawie — w roku 1942 zorganizowano podziemne nauczanie akademickie w Krakowie, a następnie i we Lwowie.

W roku 1944 liczba studentów wynosiła 3.532, których uczyło 304 profesorów na 344 różnych kompletach.

Na wydziale matematyczno-przyrodniczym było 590 studentów podzielonych na 86 kompletów, których uczyło tyleż profesorów. Na wydziale humanistycznym było w tym czasie 450 studentów, 18 profesorów, a 37 kompletów. Wydział przyrodniczy liczył 680 studentów, 18 profesorów, wydział lekarski 680 studentów i 36 profesorów.

Średnio wykłady odbywały się codziennie w około 300 lokalach. Liczebność grup około 10 osób. Personel nauczający wynosił powyżej 300 osób.

Średnio każdy z wykładających wzięt na siebie do 20 godzin tygodniowo wykładów. Studia zostały zorganizowane w zakresie następujących specjalności: historii, filozofii, filologii, polonistyki, pedagogiki, prawa, ekonomii, nauk konsularnych, kolonialnych morskich, matematycznych, poza tym fizyka, chemia, geologia, geografia, zoologia, botanika, fizjologia; wydziały: lekarski, stomatologii,

farmaceutyczny i częściowo weterynaryjny.

Już w drugim roku studiów udało się uruchomić pierwsze ćwiczenia z chemii, a w r. 1944 mieliśmy oprócz teoretycznych seminariów również ćwiczenia laboratoryjne fizyki, chemii, mineralogii, botaniki, anatomii, histologii, bakterjologii itp.

Grupa profesorów Uniwersytetu Poznańskiego tworzyła komplety nauki o ziemiach zachodnich, przewidując w zdrowej swej myśli słuszną ekspansję naszego narodu na te ziemie.

Należy tutaj zaznaczyć, że młodzież, wiedząca tak głodem wiedzy, jak poczuciem, iż na tej drodze prowadzi walkę z okupantem, ożywiona mocą woli odbudowy jutra narodowego, pracowała wprost wzorowo. W znakomitej swej większości biedna, z trudem zarabiająca na swe utrzymanie, uczyła się z zaciętością, mimo ustawicznie wiszącej nad nią groźby więzienia, czy obozu.

Tajne nauczanie mogło się rozwijać w Warszawie, bo istniał właśnie tutaj zespół warunków do tego. W labiryncie dużego miasta zacierają się ślady setek lokali, w których odbywało się nauczanie. Tysiące rodzin dawało osłonę, należało do kręgu wtajemniczonych. Byli to rodzice i rodziny, które z zaufaniem powierzały swe dzieci. Były to komórki Zarządu Miejskiego, który z całą świadomością pokrywał przestępczą działalność spiskowców nauki, były to wreszcie lic-

## Jak sierżant Skutela spędził noc wigilijną

Chłopak ma zaledwie 21 lat. Jest kawalerem Krzyża i Virtuti Militari V-ej klasy. Oprócz tego ma Krzyż Walecznych, Srebrny Medal Zasłużonym na Polu Chwały i jeszcze cały szereg medali.

Skutela jest Ślązakiem. Pecha miał — powiada — Szwabę wzięli mnie do wojska... Ale długo tam Skutela nie przebywał. Wykorzystał pierwszą okazję i zwiął na stronę sowiecką. Jako Polak dostaje skierowanie do Wojska Polskiego, formującego się w Rosji.

Skutela, wówczas jeszcze kapral — ma zamiar iść do zwiadu. Melduje się ochotniczo na niebezpieczne wyprawy zwiadowskie. Jego umiejętności i jego bohaterstwo zostają nagrodzone: kapralowi powierza się oficerskie stanowisko, ka-

pral Skutela obejmuje dowództwo plutonu pierwszego zwiadu. W walkach nad Pilicą grupa zwiadowców pod dowództwem Skuteli przeprowadza się przez rzekę, napada zniemacka na pierwsze okopy nieprzyjaciela i wprowadza aż sześć „języków“ (język, to jest wzięty z pierwszej linii nieprzyjaciela jeniec, którego zeznania służą dla orientacji dowództwa). Sierżant Skutela był specjalistą od brania takich „języków“.

W grudniu 1944 roku na odcinku obrony nad Wisłą dowództwo konieczne potrzebowało „języka“. Kilkanaście prób spełzło na niczym. Powierzono więc zadanie Skuteli, który brał udział w pracach przy badaniu terenu i lodu na Wisle w celu ustalenia najdogodniejszego przejścia do Niemców. Dnia 24 grudnia odbyła się pierwsza wyprawa, ale Niemiec, którego złapano, zdążył popełnić samobójstwo, odbezpieczając granat.

Nadeszła noc sylwestrowa, właśnie najlepsza pora na wizyty. Grupa zwiadowców pod dowództwem wówczas już plutonowego Skuteli, przeprowadziła się na małych łódkach przez Wisłę i dotarła niezauważona przez Niemców do przeciwnego brzegu. Skutela prowadził grupę tak umiejętnie, że frycy zauważyli ich dopiero w momencie, kiedy zwiadowcy wskakiwali do okopów. Parę serii z automatów, parę rzutów granatami — i płoch był kompletny. Zwiadowcy zabierają jednego Niemca „języka“ i wycofują się z powrotem.

Za bohaterskie i umiejętne wykonanie tego zadania, plutonowy Skutela został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V-ej klasy.

A dowódca dywizji dodał do tego jeszcze miesiąc urlopu.

### JAN WYSOCKI

Krawiec damski wykonuje zamówienia, starannie szybko i w cenie umiarkowanej oraz prowadzi kursy nowoczesnego kroju damskiego dając możliwość przystąpienia do egzaminu czeladniczego i mistrzowskiego. Program kursu obejmuje około 50 rysunków najmodniejszych ubrań damskich. Zapisy Lublin ul. Nowa 19 m. 3 (Wejście od ul. Rybnej) 2348

ne instytucje społeczne, przemysłowe, go spodarcze, pomagające swymi zaświadczeniami, nie żądając nigdy wyjaśnień i szczegółów.

Ważnym czynnikiem, zwiększającym wydajność pracy, był stały osobisty kontakt pomiędzy profesorami i słuchaczami, zgrupowanymi w małe dziesięcioosobowe komplety.

W pełnej łączności z nauczaniem szły również prace o ściśle naukowym charakterze opracowywania podręczników akademickich, monografii i oryginalnych prac naukowych. W okresie wojennym nasi naukowcy przygotowali, a w znacznej części nawet ukończyli, 293 dzieła. Nie licząc wielu dziesiątków krótszych prac specjalnych.

Celem zapewnienia trwałości, wszystkie ukończone prace były przepisywane w 3 do 5 egzemplarzach i chowane w różnych miejscach — lecz wszystkie w Warszawie. W kataklizmie Warszawy zginęło prawie wszystko. Liczba ocalałych rękopisów nie dosięga 5 proc.

Są one wszystkie wynikiem twórczego wysiłku w najbardziej ponurym okresie naszego bytu narodowego. Wyniki osiągnięte są osiągnięte za cenę trudu, w atmosferze potwornego ucisku, w atmosferze posuniętego do najwyższego stopnia sponiewierania godności człowieka.

Te tysiączne rzesze kształcącej się w tych warunkach młodzieży, te dziesiątki magisteriów, doktoratów, habilitacji, setki napisanych podręczników i dzieł specjalnych wytryskują spod potwornej w swej okropności powłoki życia w niewoli, jako widomy znak niezłomnej mocy ducha polskiego, który przetrwał najcięższe okresy, jakie kiedykolwiek nasz naród przechodził.

Rozumiemy teraz lepiej niezwykłą ciągłość ewolucji myśli naukowej. Nauka rozwija się przez długie szeregi wieków z ciągłością i stałością, która wprawia nas w zdumienie. Mimo przemian, ewolucji, czy kataklizmów niszczących ludzi, rządy, państwa, kolejne generacje przechodzą i wytrwale wzbogacają wiedzę, zapewniając jej niechcący pochodzący wzwyż. Jakże wielka jest niemoc przemocy nad myślą naukową.

Podczas całego tego okresu wojennego uniwersytet nasz, wypełniając swe obowiązki, nie zapomniał o przygotowaniu jutra. W licznych komisjach robiono przede wszystkim rachunki sumienia przeszłości. Wobec wielkości dramatu narodu i nauki polskiej, w innej już skali mierzono własne kierunki prac, wysiłki i osiągnięcia szkoły macierzystej. Czy robiliśmy wszystko, co tylko mogliśmy zrobić? Jak poprawić i udoskonalić pracę uniwersytetu, dostosowując ją do nowych powojennych warunków? Na tej drodze poddano analizie główne nurty życia uniwersyteckiego. Przeprowadzono nawet ankiety na terenie całej Polski i na jej podstawie zostały opracowane i przedyskutowane doskonalsze formy organizacyjne i programowe w zastosowaniu tak do nauczania, jak do systematycznie ujętej pracy badawczej.

Kataklizm Warszawy rozbił wszystko. Tak profesorowie, jak słuchacze — część została zamocowana w Warszawie, część wywieziona do obozów, reszta w nędzy rzucona na tułaczkę po całym kraju.

Lecz i wówczas nasi uczeni porwali się ponownie do pracy. Zostały utworzone nowe ośrodki kształcenia akademickiego, głównie w Częstochowie i w Kielcach. Skierowano 109 profesorów, docentów i asystentów do Częstochowy, gdzie już w listopadzie 1944 uruchomione zostały pod kierunkiem prof. Pollaka, Woyny, etc., Nawroczyńskiego tajne komplety i rozpoczęto naukę po prywatnych mieszkaniach. Nauczanie to objęło 695 słuchaczy, prowadzonych przez 89 wykładowców.

Inna grupa wykładowców z Warszawy wzmocniła kadry nauczania akademickiego w Krakowie.

W historii podziemnej Warszawy, w historii walki z zaborcą, w historii walki o myśl polską — Uniwersytet Warszawski wypełnił swój obowiązek. *Max.*



## Młoda poezja

Poezja nowoczesna taka, jaką jest w swej nowej formie, staje przed nami jako zjawisko ściśle związane z nowymi formami bytu narodowego.

Wielkie zmiany, które przeorały świat, musiały się odbić nie tylko na treści dzieł sztuki we wszystkich jej przejawach, lecz i na szacie zewnętrznej. Nowa treść wymaga nowej formy. Tak było z literaturą od jej początku: gdy życie w ogromie swych przeobrażeń narzucało literaturze nowe idee, nowe zagadnienia — równocześnie powstawały nowe formy ich wypowiedzi. Formy te najczęściej były na razie niezrozumiałe, nieprzyjęte przez ogół społeczeństwa. Zdałoby się, że sama treść nowego życia, sobie wiadomymi tylko szczelinami prędzej przesącza się do świadomości ludzkiej, niż życia tego wyraz.

Zwalczane i wysmiewane były przez pewne koła niemal wszystkie wielkie talenty. Niezrozumiały był i Mickiewicz i Słowacki. Razity swego czasu stwarzane przez poetów nowotwory językowe, które dziś uzyskały sobie prawo obywatelstwa w mowie potocznej.

I w tym można dopatrzeć się wielkiego prawa życia, niezłomnej jego logiki, że im gorętszy sprzeciw wywołała twórczość jakiegoś talentu, tym większy gwar powstawał w społeczeństwie dookoła tego nazwiska, im więcej wrogów posiadał artysta, tym zapaleńszych zwolenników zyskiwał; im bardziej prześladowane były nowe formy, tym wspólniejsze stawało się ich zwycięstwo. Tak, jak we wszystkich przejawach życia — i tu walka jest nieodzowna, gdyż jedynie walka jest twórczą.

Nie jest zjawiskiem przypadkowym, że wielki przełom w dziejach naszego narodu charakteryzuje niezwykle bujny rozrost poezji z pominięciem innych form literackich. Patos wielkich wydarzeń domaga się formy poetyckiej, tak, jak spokojny nurt życia stwarza epikę.

Młodzi, którzy w ciągu kilku pierwszych lat swego świadomego bytowania przeżyli więcej częstokroć, niż poprzed-

nie pokolenia w ciągu całego życia — muszą z siebie wykrzyknąć ten nadmiar cierpień, myśli, uczuć i wrażeń. I gdyby ten krzyk ujęty został w gładziutką formę ładnego wiersza z rymem i rytmem — czy nie stałby się on niewiarogodny? Jakież słowa ozdobne i ukladne mogłyby lepiej wyrazić mękę wydania rozkazu i odpowiedzialność wojskowego w jakiejś tragizm nabrzmiałej chwili decydującej: „Na wąskiej ust zwirotnicy nabrzmiała wybuchem słowa i męka strzeliła płomieniem, który drogę wyznaczył.

Jak sugestywne są zwrotki: „spływa z koła koleina“, „skrzypi droga senna poprzez leśny tum“, „na jodłowych strunach wiatr szlocha“, „koronkowe chwile kołyszą się balladą“. Wiersz o zimowej jeździe daje całkowity obraz śnieżnego lasu i melancholii monotonnej jazdy tak, jak obraz nocy wigilijnej daje zwrotka: „niebo gwieźdną mimosą rozbłysło“. Inny przykład. Dziecko widzi otaczający odcinek świata: „Mrużą się szweców budki w półokrąg wbite szydlami, w dół schodzą nogi worków, pękate brzuchy maki, mechanik w głębi lakieru i fryz-

jer biały jak całun...“. A oto synteza wspomnień lat szkolnych z ostrymi przeżyciami, lotną myślą i woźnym szkoły dzwoniącym kluczami: „Młodość z ręki jak oszczep w locie się przegina. Klucznik wspomnień pointę tego wiersza dzwoni“. Wiersz ten dotyka już dziedzi-ny podświadomych skojarzeń.

Wreszcie w słowach: „Ty nie wiesz, że w cichym sercu mym armia stoi: czeka na podbój nowej ziemi, nowego nieba“ — odsłania się nam najistotniejsza treść duszy młodego pokolenia.

Takich zapowiedzi, takich obietnic nie wolno nam lekceważyć. Słuchajmy co chcą nam powiedzieć ci młodzi, a jeżeli nie zrozumiemy wszystkiego, jeżeli oni sami czasem nie mogą tego wytłumaczyć — nic to! Zrozumie pokolenie następne. Odpadnie ziarno od plewy, wybujałości, fantastyczne nadbudowy zainikną. Zostanie czyste słowo poezji: metafory, obrazy, skojarzenia myślowe, asocjacje dźwiękowe, błyski prawdziwego natchnienia. Zaginie co słabsze, chwiejne. Przetrwają, co wartości ma rzetelną. Z chaosu niezrozumiałstwa powstaje poezja przyszłego pokolenia.

Z. B.

ZYGMUNT MIKULSKI

### Słowo z młodości

JERZEMU PLESNIAROWICZOWI

W popołudnie, w przedranku, w niedzielę  
dzwoni rynną słońce, jak woźny.  
Arkusze cisy oprawiony w zieleni  
chowam w teczkę przy słupie narożnym.

Drży trotuar siekany, jak befszytk.  
Płaczą druty linie kreśleń w słowie.  
Nie mam racji, tak jak nie mam reszty  
i znów ze mnie nieudany człowiek.

Tak płynęły nam wakacje i wiersze —  
hostie kartek podawane z drżeniem...  
i jak piłka na bruku lat młodzieńczych — szersze  
skakał tłukąc w mur szkoły, kościół i więzienie.

Cierpkie ustom powietrze, znówu jesienne.  
Głowa nie świeje, jak świecznik nie świeci.  
Wieczór wita rozpacz, świt żegna nadzieję  
ze śniadaniem w teczce idące naprzeciw.

Przemięły lamp kregi zakreślone ciszą  
księżyc zapalany przez miejską gazownię.  
Dni przechodząc, na murach jak sztubacy piszą  
i — panie profesorze — więcej nie powiem.

Młodość z ręki jak oszczep w locie się przegina.  
Klucznik wspomnień pointę tego wiersza dzwoni.  
Przyjacielu, na bruku starego Lublina  
daj mi słowo do wiersza, jak w uścisku dłoni.

HELENA PLATTE

### MAKI

Idziemy polem — w życie: Dziś się kołysze zboże.  
Mówisz: tak pełno maków, jak w dojrzewaniu porze,  
a każdy płatek kwiatu, to jedna kropla krwawa,  
to żywa krew — kwitnąca krwi kurzawa.  
Patrz jak się pali w słońcu tych kwiatnych kropli rubin,  
jakby po strunach żytnich ktoś żywe tony gubli.  
Tędy nie idź, nie depeż ziemi, odwróć smutne oczy,  
na tym polu w czas wojenny krwawy bój się toczył.  
Poginęli, krwią spłynęli, młodzi, silni, żywi —  
krew ich teraz w makach płonie na nowo prawdziwą.  
Pękaly jak granaty serea tętniące burzą,  
szrapnelem czas przemiany młode ich oczy znużył —  
noc się zwięzła czarna nad zechającą głową  
i tylko krew wsiąkała w ziemię kwiatem makowym.

NAGRABIECKI JAN

### Zimowa jazda

Spływa z koła koleina  
i rozciągnięta firankami cienia  
pejzaż w pasy zmienia;  
poprzez leśny tum,  
śnieżny pył myli gwiazdy  
całunem.

Koleina  
twoja jazda  
do celów nieznanych  
płyń,  
a koleina pań liczy, co  
na zapyłonej niwie;  
na jodłowych strunach  
wiatr szlocha,  
zimowym motylem  
księżyc drzewa kocha,  
koronkowe chwile  
kołyszą się balladą  
dzwonki jadą... dzwonki jadą.

### TOBIE

Odeszła  
od świata  
reszka zdławionych dźwięków  
opartych o stalugi drzew i dróg  
i wspomnień wątki szły  
w długi niemiklnący śpiew  
rosnąc, jak wyrastają kwiaty.  
Szły śpiewające dnie,  
a niebu zabrakło farb  
i zbladło, chmury czarne  
wycierając.  
Po smyczkach traw  
szmer przeleciał.  
Po kłosach przezedł czas,  
rozedrganym strunom kradnąc  
dźwięki, jak łakom kwiecie.  
I pragniesz wleć galadko,  
gdzie gwiazdki migoczą utudą  
i rosną.  
Za Tobą rzucony pejzaż tych dni  
zawoła do mnie.  
A ja i więcej kwiatów i więcej  
wiankami  
rzucę  
na ukochane Twoje ręce.

JACEK BOCHENSKI

### POEZJA

Nie ze mnie słowa, ale kamienie z ulicy,  
skiby potem nawożone,  
zimne kartofle z ust dzieci wyjmować.  
Tym poezję jak karabin nabije,  
już nie poeta: żołnierz wiersza.  
Dawaj im — bezbronnym.  
Aż wystrzelą daleko krwią  
i na ostrzach woli i pieśni  
wroga rozkrzyżują, uśmiercą.

### EROTYK

Silniejszy niż twój ból pracą rąk krzyczę.  
Nie rozumiesz, że kochać cię dziś — to  
[więcej, niż kochać wczoraj].  
Pocałunki jak ogień stali w piecu  
[hutniczym,  
uściski maszyn i ramion — piersi  
i traktory...]

Ty nie wiesz, że w cichym sercu mym  
[armia stoi:  
czeka na podbój nowej ziemi, nowego  
[nieba.  
I nie wiesz, że hukłem armat są słowa  
[moje,  
a ja na twoich wargach czyjaś krew  
[przelewam.

HELENA PLATTE

### Zasadzka

Na gardzie starej szabli  
zaciśnięta ręka  
pręgowana żyłami  
nabrzmiałymi od krwi,  
w ślagniętych brwiach  
napięcie,  
w oczach płonąca męka —  
wargi zacięte mocno  
by zadławić krzyk.  
Kawaleryjskim tętentem  
pędzą spienione konie,  
za drzwiami w oteblanej ezerni  
wybucha granatu gejzer.  
Trzeszczą pod niskim dachem  
wiązadła spróchniałych bełkowań —  
toczą się w wybojach drogi  
czołgów pancerne wieże.  
Palce na mapie sztabowej  
znaczą przedziętą szosę —  
spod palców wyrosła włoska  
skulona pod głuchym lasem.  
Na wąskiej ust zwirotnicy  
nabrzmiała wybuchem słowa  
i męka strzeliła płomieniem,  
który drogę wyznaczył.  
Pod progłem wydartej myśli  
spatone leżało serce.  
Dłoń pręgowana żyłami  
wytarła z czoła pot.

Kawaleryjskim tętentem  
leciały spłoszone godziny —  
na paraboli lasu  
płonący wznosił się łol.



JOANNA OLKIEWICZ

## Sen o Grenlandii

W tej nocy jak wory grube,  
W których spoceni przewracają się ludzie,  
Kowietrze na osiedziach rasną,  
Zaniknięte. Sny trwa grudzień.

Krąg lampy przy barłogu zmalal  
Do talerza, na którym kość skrzepła  
w tuszczu,

Jak gdyby martwa ryba na falach  
Płaskim bokiem płynęła w puszcze.

Tęsknota jak miedziany pieniądz  
Bezsenność ocienia rzęsę;  
Kraju zielony, do ciebie błędę,  
Wyspa na morzu jak pęcherz.

Już z oddali w mgłę się kołysze  
Błoń jak dech pierzechliwa, a nie nikaćca  
I strumień słowo na niej pisze  
I wiatr brzuchem płaka potraça.

Zadane tutaj usta szeptać,  
Ręce drżać nie będą, wzruszać się z ciała.  
W zieloną zapadnę przepaść,  
Która będzie mnie tylko myślała.

## Nowe czasopismo społeczno - oświatowe

W styczniu wyjdzie z druku pierwszy numer dwutygodnika „Światło“, organu Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie. Czasopismo to będzie ukazywać się w miejsce wydawanego dotychczas „Przewodnika Świetlicowego“. Pomysłane jest ono jako trybuna kultury świetlicowej i zagadnień społeczno-oświatowych w ogóle.

Obecnie ukazują się w Polsce trzy pisma o podobnym zakresie: miesięcznik łódzki „Świetlica“, dwutygodnik „Świetlica Krakowska“ i lubelski „Przewodnik Świetlicowy“. Zarysowały się dość wyraźnie różnice w charakterze poszczególnych pism. Kiedy „Świetlica Krakowska“ wyróżnia się materiałem repertuarowym dla scen świetlicowych, łódzka „Świetlica“ jest raczej pomocą w pracy samokształceniowej i wykazuje bezpośrednie powiązanie ze swoją bazą odbiorczą czyli domami kultury i świetlicami. Natomiast w „Przewodniku Świetlicowym“ uwydatniała się ostatnio tendencja do analitycznego ujmowania pewnych problemów polityczno-społecznych. W tym sensie czasopismo zostaje zreorganizowane i przekształcone w dwutygodnik, o zwiększonym podwójnie formacie i objętości 8 stron pod nazwą „Światło“. Poza zagadnieniami polityczno-społecznymi omawiane będą w „Światle“ szeroko sprawy kulturalne, oświatowe i artystyczne w oparciu o punkt widzenia świetlic. Specjalny dział będzie też poświęcony metodologii pracy świetlicowej.

W związku z tym, że „Światło“ ma być w znacznym stopniu nastawione na czytelnictwo świetlicowe, umieszczane będą na jego łamach nowele, poezje, reportaże itp. Pisarze lubelscy przyrzekli szeroką współpracę. Poza tym redakcja czasopisma nawiązała łączność z szeregiem literatów i fachowców świetlicowych w Polsce. Redaktorem „Światła“ jest Jacek Bocheński.

## LEGENDA WIGILIJNA

• Stała się wielka jasność u czarnych wrót nocey,  
Ziemię osnuła miękko cisza nieobjęta —  
Słychać tylko jak serec radośnie łopocze —  
Pierwszy dzwon zwiastujący narodziny Święta.

Niebo gwiezdą mimozą usłane — rozbiło,  
Zasrebrzyły się chmury powiewnie skrzydlate  
I z gwiazd najplomienniejsza, nieznana jak przyszłość  
Wypłynęła na swoją wędrówkę nad światem.

Miast kanciaste kontury w kamienne ramiona  
Zamykające ulic labirynt zawily  
Gdzie się los nasz zwyczajski wśród ruin dokonał  
Odświeżenie ustroiła swym świetlistym pyłem.

Wsie usłone promiennym objęła spojrzeniem —  
Pola minionych bitew, gdzie wicher się żal!  
Iskrzącym prosząc blaskiem co po morzu technieniem  
Drobnym wirował śniegiem — wędrowała dalej...

Aż nad mrocznego lasu wyniosłe sklepienie  
Przybywszy — przystanęła i lży roniąc złote  
Straż pełniła do rana ponad sosny cieniem —  
Gdzie partyzant spał młody pod darni opiotem.

ANNA KAMIENSKA

## DZIECIŃSTWO

Nurtem zmydlonych ryzostoków  
niebo podmyło przedmieście.  
Wiatr odklejonych afiszów  
wskos zakolebał podłoga.

O rany cegieł różowe  
słoma wieczorna szeleści,  
A ręce żab rozchylily  
szlachety sennych ogrodów.

Mrużą się szweców budki  
w półokrag białe szyldami,  
W dół schodzą nogi worków,  
pękate brzuchy mąki.

Mechanik w głębi lakierni  
i fryzjer biały jak całun,  
Niżej wężyki świąt  
na zadach końskich — i łaki.

Gdy się to wszystko rozkłada  
tak w dół kolejno do końca  
Stojąc na fali pleśni,  
co próg kościelny kołysze,

Wiem dobrze, że już nie trafię  
do dzieci ze zmarłej ochronki,  
Choć śpiewem twarz mi muskają  
tak blisko — że w cieniu piszę.

ZYGMUNT MIŁKOWSKI

## Opowieść

Właśnie od mego spojrzenia zakwitła pierwsza gwiazda,  
upłynął stok w dolinę, powietrze sypie się w śnieg.  
Zamykam znowu oczy i pośródniebna jazda  
uderza w dźwięczny księżyc i twardy jego brzeg.

Znów nanieśli parobcy sieczki gwiazd koniom do żłoba,  
prychnięcie błysło próchnem i obsypało glob  
W wiklinie wiatr znalazłem, rzeka płynęła obok  
i wierzba na rozdrożu jak rozezochny chłop.

Tupią anieli długo schodząc z niebiańskiej drogi.  
We wsi szeczekanie, hałas, głowy chłopięce u szyb —  
pukanie w okno i szepty przed wydeptanym progiem,  
wyjrzyć — i tylko cichnie pośpiesznych kroków skrzyp...

Gdzieś koło młyna, dalej — przedzie się wieczór w cbatach,  
chwieja wiechy igliwiem, wchodzi do sieni śnieg.  
Rosną źrenice trwoga, ptak ciemnopióry wzlata  
i mroczny cień na szybach od jego skrzydeł legł.

Szedłem sadami i zmierzchem słuchając głosów.  
Od stodoł plewy gwiazd rozdmuchał ostry wiatr.  
Ptak, który wleciał w górę, pod moje stopy spadł  
i wyplątałem pióro z rozehwianych nocą włosów.

Wtedy — jeszcze pamiętam — buchnął spieniony eboral,  
ruszyły młyny wariko pełnięte nurtem kancyzki  
i kiedy śpiew zaczęła zdarta na brzo sie hora  
zaciągnął wiatr w gąszczach dźwięcznym, przelotnym smyżkiem

Już dalej nie pamiętam. Jasność spłynęła jak włos.  
Stałem się lekki w pieśni i oczyszczony z win.  
I w pieśni tej słyszałem jeden natchniony głos,  
że przyszła noc czekana i że narodził się Syn.

## Kantyczka Bożenarodzeniowa

Narodził się Zbawiciel,  
Wszyscy Go witają,  
I płaszęta i wierzęta  
Jemu cześć oddają.

Żeniło się z dawnych lat  
Piaczka bardzo wiele,  
A król Orzeł jako Pan,  
Sprawował weselo.

Pojął sobie panią Gęś,  
Sokół panią Kaczkę,  
A małenka Cyraneczka  
Była im za swaczkę.

Jastrząb bardzo mchwoaty  
Nie chciał pojąć ptaka,  
Zajęca chciał za małżonkę  
Pojąc nieboraka.

Przeto mu Kuropatwę  
Za małżonkę dano,  
A Krogulca do lasa  
Po księdza postano.

Więc mu Grzywoz z ślub dawal  
A Gawron z kropidłem,  
A Golałka jako żaczek  
Niósł ogień z kadejdem.

Kukuleczka i Dudek  
Listy rozpisywał,  
Kubka postanowiono,  
By gości częstował

Czyżyk z Szczygłem i Ziombą  
Do stołu służyli;  
Wuga, Dzieciol i Zółwa  
Potrawy nosili.

Kokosz piwo łoczyła,  
A Kogut roznosił,  
I każdego częstował,  
Kto tylko prosił.

Kóraw tam był kuchmiestrosem  
A Dropie warzył,  
A w bodey Wróbliskołoc  
Kuchcikami był.

A wieprz marchewkę sicrobał  
Po kuchni chodzący,  
A wilk sztuki zrebował,  
Szafarzem będący.

Broka zaś placki piekla,  
Kawka pomagała,  
Przeto sobie w czeludciach  
Plecy powalala.

Bikoreczka skakala  
Po słoniowym stole;  
Pająk zaś jej przygrywał  
Pod strzechą w stodole.

Wrony zboże młóciły,  
Trznadzie pomagały  
Co zmlóciły, to zjadły,  
Nigdy nie płakały.

Bak tam basem przygrywał,  
A Labędę tenorem,  
A co mieli wszyscy zjeść,  
Wilk im porwał z worom.

Reszta innych w paradzie  
Tym asystowali,  
Aby tylko tam byli,  
Nie nie skosztowali.

Po tak zacnym weselu  
Wyciedli się w kolo,  
Sep skakając z Bocianem,  
Stukł mu skrzydłem czoło.

Ępa bocian swoim dsiobom  
Poczał jak chłop młócić;  
Nieboraka już myślał  
Nieżywo porzucić.

Pan Orzeł z panią Gęsią  
Chocąc to uspokoić,  
Krci takiego ronlowu  
Nie choieł dowozić.

A tak bitwa skończyła  
Te wesole gody,  
Jaki taki poszedł spać,  
Naphoszy się wody.

Wszystkim Odbiorcom  
powiatu radzyńskiego i okolicy  
Składam Życzenia  
WESÓLYCH ŚWIAT  
BOŻEGO NARODZENIA

Odbiorca Gazet MAZUR DOMINIK  
2324



# 4 miliony m<sup>3</sup> drzewa na odbudowę wsi

## VIII plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Zw. Sam. Ch.

WARSZAWA, 23.XII. (PAP). Dnia 19 i 20 grudnia odbyło się w Warszawie VIII posiedzenie plenarne Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej. W drugim dniu obrad minister Leśnictwa ob. Tkaczow omówił sprawę dostarczenia budulca dla wsi zniszczonych przez działania wojenne i dla nowych gospodarstw, powstałych w wyniku reformy rolnej.

Plan rozdziału drzewa budulcowego, przydzielonego wsi przez Ministerstwo Leśnictwa na rok 1946 uwzględni przede wszystkim potrzeby tych województw, które najbardziej ucierpiały w czasie działań wojennych, jak woj. kielecki, warszawski, część lubelskiego i część białostockiego.

Ogólna ilość drzewa budulcowego, przeznaczanego dla wsi na 1946 r., wynosi 4 miliony m sześć. Dla województw: warszawskiego, białostockiego, kieleckiego, rzeszowskiego i lubelskiego przeznaczono około 2,5 miliona m sześć budulca. Drzewo z lasów państwowych przydzielają komisje wojewódzkie. Dużo drzewa nie przekazanego chłopom leży jeszcze w lasach. Do Związku Samopomocy Chłopskiej należy zorganizowanie zwózki i przekazanie chłopom budulca, co trzeba wykonać w terminie do 15 marca 1946 r.

Rozdziału drzewa dokonuje się według następujących zasad: Gospodarstwa do 5 ha otrzymują drzewo na kredyt dziesięcioletni. Dla tych gospodarstw przewidziano na budowę 20 do 22 m sześć drzewa. Gospodarstw do 5 ha, które należy zaopatrzyć w budulec w roku 1946, jest 130 tysięcy.

Druga grupa licząca 32 tys. gospodarstw od 5 do 10 ha otrzymuje budulec za opłatą, z wyjątkiem gospodarstw w powiatach bardzo zniszczonych (w tym wypadku przydział na kredyt winien być zaplanowany przez Związek Samopomocy Chłopskiej). Kredytu takim gospodarstwom udziela się na trzy lata. Dostarczenie budulca także należy do Samopomocy Chłopskiej, która powinna tego dokonać po zaopatrzeniu gospodarstw mniejszych.

Do trzeciej grupy należą gospodarstwa ponad 10 ha. Dostaną one za opłatą po 30 m sześć drzewa na gospodarstwo. Kredytu takim gospodarstwom nie udziela się. Tego rodzaju większych gospodarstw.

potrzebujących budulca, jest około 10 tysięcy.

Niezmiernie ważną rzeczą jest planowość w akcji odbudowy wsi. Przede wszystkim należy uwzględnić konieczność szybkiej budowy stodoł. Odbudowywać należy w pierwszym rzędzie gospodarstwa spalone, w drugim — gospodarstwa z parcelacji, a następnie dopiero — wszelkie inne.

Ważną sprawą, którą należy poruszyć, jest kwestia drzewa opałowego. Dnia 1 października podpisano umowę zbiorową między Ministerstwem Leśnictwa a Związkiem Zawodowym Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego. Umowa ta zapewnia dobre zarobki robotnikom pracującym w lasach. Jednakże udział wsi w wyrębie drzewa opałowego jest niewystarczający. Należy więc wyjaśnić chłopom, że praca w lesie jest koniecznością społeczną, że powinni pracować nie tylko dla zaopatrzenia w budulec i opał własnego gospodarstwa, lecz także szkół, urzędów itd., gdyż to leży w interesie ogółu.

Po referacie ministra Tkaczowa rozwinęła się dyskusja, w czasie której rozpatrzono szczegółowo szereg spraw, związanych z gospodarką leśną i odbudową wsi.



**PRZYBORY SZEWSKIE**  
Skóry, sznurowadła — prawidła — kopyta szewskie pasty do obuwi — fibry — podkówki i ochraniacze do butów blaszki do łyżew  
Poleca  
H. Jaworowska Lublin, Nowa 3  
tel. 22-21

**SEWERYNA SZMAGLEWSKA DYMY NAD BIRKENAU**  
Spółdzielnia Wydawnicza „CZYTELNIK”  
Przemówią niewątpliwie i inni, którzy obóz ten przeżyli. Przemówią też ci, którzy wrócą z innych, licznych obozów. Lecz większość nie wróci nigdy i nigdy nie przemówi.  
(z przedmowy). Cena egz. zł. 140.  
2384

# Towarzystwo Przyjaciół Nauk

Wznowiło swoją działalność Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Jest to instytucja nawiązująca do tradycji analogicznej, założonej przez Staszica, której celem jest upowszechnienie kultury. Postulaty tej instytucji przypominają żywo postulaty filomackie i filareckie. Długoletni prezes TPN w Lublinie prof. dr Zygmunt Kukulski zmarł w grudniu w Peebles (Szkocja) w 1944 roku. Zygmunt Kukulski był odnowicielem TPN w Lublinie, kultywując tradycję Królestwa Kongresowego (1818 — 1830) i przez dwadzieścia lat był prezesem tego Towarzystwa. Przed wojną działalność jego rozwija się od 1927 roku do 1939 r. Towarzystwo składa się z członków czynnych, pracujących naukowo i członków zwyczajnych, tworzących szeregi odbiorców i popierających ogólną konsumpcję prac naukowych. Towarzystwo wydało przed wojną 43 dzieła naukowe, w 30 tys. egzemplarzy, 500 arkuszowego druku, oraz 3 tomy pamiętnika lubelskiego. W ramach Towarzystwa pracowały trzy Komisje Naukowe: filologiczna, historyczna i etnograficzna. Towarzystwo brało czynny udział w pracach Stowarzyszenia Związków Kulturalnych, tzw. Związku Lubelskiego. Owocem działalności tych instytucji jest m. in. gmach obecnego studio radiowego, przy ul. Narutowicza oraz pomnik Kochanowskiego na Rynku Starego Miasta. Przed sa-

ma wojną w czerwcu i lipcu 1939 roku Towarzystwo przeprowadziło akcję odczytową o charakterze antyniemieckim na terenie całej Lubelszczyzny pt.: „Tysiąc lat naporu niemieckiego na Wschód”. Wznawiając swą działalność Towarzystwo nawiązuje do programu poprzedniego z tym, że ma zamiar pogłębić pracę środowiskową. Badania nad środowiskiem lubelskim zostaną znacznie rozszerzone i wysunięte na plan pierwszy. W tym celu ukażą się następne nowe egzemplarze Pamiętnika Lubelskiego, jako rocznika, będącego wynikiem osiągnięć naukowych nowopowstałych Komisji Naukowych. Na razie wyłonili się tylko dwie Komisje: Filologiczna i Historyczna. Komisja Etnograficzna nie będzie powołana do życia ze względu na stworzenie specjalnej sekcji tego rodzaju przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim pod kierownictwem dra Gajka. Na czele Komisji Filologicznej stoi doc. M. Dłuska, Historycznej — dr Dobrzański. Wysiłki działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk pójdą w znacznej mierze w kierunku dotarcia do źródeł i materiału

terroru niemieckiego. W tym celu nawiąże ono kontakt z Kierownictwem Muzeum na Majdanku. Poza tym w planach naczelnych Towarzystwa leży odgrzebanie pomnika Kochanowskiego, który został zakopany przez Niemców przed Trybunałem, tam, gdzie on stał przed wojną. W porozumieniu z Zarządem m. Lublina wydobędzie się go stamtąd i postawi się prawdopodobnie na innym miejscu, aczkolwiek tradycja historyczna mówi, że dotychczasowe miejsce pomnika jest miejscem śmierci Kochanowskiego. Za zmianą miejsca przemawiają poważne względy architektoniczne i urbanistyczne. W zakresie wydawniczym Towarzystwo postanowiło poświęcić osobne opracowanie życia i działalności swego odnowiciela i długoletniego prezesa prof. dra Zygmunta Kukulskiego. Obecnie prezesem Towarzystwa został ks. dr Ludwik Zalewski, wiceprezesem pozostaje nadal dr Feliks Araszkiewicz. Towarzystwo liczy bardzo na współpracę społeczeństwa lubelskiego, rozumiejącego wagę i znaczenie tak pożytecznej i społecznej instytucji.

Państwowa Fabryka Przetworów Chemicz.  
**„BENGAL”**  
w Lublinie, ul. Lubartowska 50 b.  
wszystkim P. T. Klientom zasyła życzenia zdrowych i spokojnych świąt.  
2259

## Skład Komisji Specjalnej do walki z przestępstwami

WARSZAWA, 23.XII. (PAP). Dekretem Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 16.XI 1945 r. została powołana Komisja Specjalna, mająca na celu wykrywanie i ściganie przestępstw, godzących w interesy życia gospodarczego lub społecznego państwa.

Komisja Specjalna składa się z przewodniczącego i 8 członków, mianowanych przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej. Po ukonstytuowaniu skład Komisji

przedstawia się w sposób następujący:  
Przewodniczący: Roman Zambrowski, członek Prezydium KRN, członkowie: Henryk Gacki — przedstawiciel Prezesa Rady Ministrów, Leon Chaja — przedstawiciel ministra sprawiedliwości, gen. bryg. Konrad Cieliecki — przedstawiciel ministra obrony narodowej, Mieczysław Mielkowski — przedstawiciel ministra bezpieczeństwa publicznego, Marcell Porowski — przedstawiciel ministra administracji publicznej, Jan Grubecki — dyrektor Biura Kontroll przy Prezydium Krajowej Rady Narodowej, Kazimierz Jasłowski — przedstawiciel Komisji Centralnej Zw. Zaw., Eugeniusz Gajewski — przedstawiciel Zw. Sam. Chłopskiej.

Organem wykonawczym Komisji Specjalnej jest Biuro Wykonawcze, na którego czele stoi dr Kazimierz Jasłowski. Prace związane z organizacją Komisji Specjalnej oraz jej delegatur na terenie Państwa są w toku i z początkiem 1946 r. należy oczekiwać rozpoczęcia działalności w terenie.

**ORTOPEDYSTA M. POLACZEK**  
Tarnów, Wałowa 41, I p.  
Sztuczne nogi i ręce. Gorsefy. Aparaty. Wkłady. Pasy przepuklinowe, przeciw obniżeniu żołądka, macicy. (Wysyłka pocztą).

## Drugi dzień Zjazdu Naczelników Woj. Wydziałów Opieki Społecznej

LÓDŹ, 23.XII. (PAP). Po referacie delegata Ministerstwa Sprawiedliwości ob. Litwina zabrał głos minister Stańczyk informując zebranych, że w celu uniknięcia kłopotów w dziedzinie opieki społecznej, Ministerstwo zdecydowało powołać Radę Opieki Społecznej, złożoną z przedstawicieli wszystkich instytucji zajmujących się opieką. Odpowiedniki jej będą powołane przy województwach i powiatach.

Należy wytworzyć zdaniem ministra nie tylko stan zharmonizowanej współpracy, ale i przyjaznej współpracy tych instytucji, które postawiły sobie za zadanie opiekę nad potrzebującymi. Głęboko wierzyłem i wierzę — ciągnie mówca — że te dążenia, jakie reprezentuje PPS, są zgodne z

interesami mego narodu. Ale gdy podchodzi do opieki społecznej, to nigdy nie podchodzi pod kątem widzenia partyjnym. Musicie widzieć tylko nieszczęśliwego człowieka, nie pytając do jakiego Boga się modli. Przy tej okazji wspominał minister Stańczyk czasy sanacyjne, gdy górników, którzy nie zgodzili się należeć do związku prorządowego, usuwano z pracy. Chciałbym — zakończył minister — byście wykonywali uczciwie i bezstronnie swój obowiązek, wtedy opieka wyda taki rezultat, jakiego naród i państwo oczekują.

## Zjazd Rady Naczelnej Stronnictwa Demokr.

W związku ze zbliżającym się terminem I Zjazdu Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego, Centralny Komitet zarządza, że Zjazd ten odbędzie się w sali sejmowej przy ul. Wiejskiej w Warszawie w dniach 10, 11 i 12 stycznia 1946 r.

W Zjeździe wezmą udział przedstawiciele wszystkich okręgowych władz partyj-

nych oraz najwybitniejsi działacze Stronnictwa.

Program Zjazdu przewiduje m. in. uchwalenie też programowych i statutu Stronnictwa, a ponadto referaty: prof. Michałowicza, wiceprezydenta KRN W. Barcikowskiego, min. Rzymowskiego, min. Rabanowskiego, wiceministra L. Chajny i innych.

## Otwarcie Wystawy Obrazów Zenona Kononowicza

W dniu 23 bm. o godz. 12-iej nastąpił uroczyste otwarcie wystawy obrazów znanego malarza, Zenona Kononowicza, w lokalu TUR przy ul. Krak. Przedm. 21.

Wystawa ta połączona jest z wystawą fotografiki Zygmunta Dobkiewicza

**Następny numer „GAZETY LUBELSKIEJ” ukaże się dnia 27.XII w godzinach rannych**



**GRUDZIEŃ**  
**24**  
poniedziałek

## Kalendarzyk

Dzisiaj Wigilia Boż. Nar.  
Jutro: 1 dz. Boż. Nar.

### WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pogotowie ratunkowe . . . . . 22-73  
Straż ogniowa . . . . . 11-11  
Pogotowie elektryczne przy Meks-  
troni Miejskiej . . . . . 29-61  
Warsztaty wodociągowe i kanaliz. 21-42  
Dyżurny Komendy Miasta M. O. . 23-43

### DYŻURY APTEK

24.XII — Haberlau, Miłgurski, Wędkow-  
ski.  
25.XII — Miłgurski, Zieliński, Obrąpalski.  
26.XII — Haberlau, Semadeni, Kasperek.

## TEATR I KINA

### Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W poniedziałek dn. 24 grudnia przedsta-  
wienie zawieszono.

Wtorek dn. 25.XII o godz. 18.30 „Freu-  
dia Teoria Snów“.

Sroda dn. 26.XII o godz. 15-ej „Macie-  
rzyństwo panny Jadzi“, o godz. 18.30  
„Freudia Teoria Snów“.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA. W dniu 25  
grudnia i codziennie wesoła rewijetka świą-  
teczna pt.: „Radośnie, świątecznie“. Począ-  
tek o godz. 18.30.

### KINO-TEATR DOMU ŻOŁNIERZA

Od czwartku dnia 20-go bm. wyświetla  
film pt. „Tęcza“, według powieści Wandy  
Wasilewskiej. Nadprogram dodatki pol-  
skiej kroniki filmowej. Początek seansów  
14.30, 16.30, 18.30. W niedzielę i święta —  
12.30, 14.30, 16.30, 18.30. Bilety do nabycia  
w kasie Kina-Teatru.

KINO „APOLLO“. Wyświetla rewelacyj-  
ny film rewijetki „Zuzu“, w rol. gł. Józefi-  
na Backer. Nadprogram: „Wieś i miasto“. Początek seansów o godz. 12.30, 14.30, 16.30 i 18.30.

KINO „BALTYSKI“. Potężny film pro-  
dukcji polskiej pt.: „Za winy nieopelnio-  
ne“. Początek seansów godz. 13, 15, 17  
i 19.

KINO-TEATR „RIALTO“. Dnia 26 grud-  
nia i codziennie zespół Teatru Domu Żo-  
łnierza wystawia o godz. 10-ej i 12-ej Ja-  
seika.

# „Wesołych Świąt“ Życzy Lubelszczyzna swoim żołnierzom

Akcja weszła z inicjatywy Polskiego Czerwonego Krzyża i przeprowadzona przez Obywatelski Komitet Gwiazdki dla Żołnierza dała bardzo wiele mówiące wyniki. Rozpoczęta dosyć późno, jak na nasze warunki transportowe i komunikacyjne, przerosła ona pierwotnie zakreślone rozmiary, rozsądziła — rzecz można — preliminowane ramy i przerosła się w piękną i wzruszającą manifestację uczuć całego społeczeństwa lubelskiego dla naszych bohaterskich żołnierzy.

Praca była rozplanowana w ten sposób, że miasta powiatowe: Włodawa, Hrubieszów, Terespol, Chełm i Lubartów zorganizowały zbiórki paczek świątecznych wśród swoich mieszkańców dla garnizonów własnych. Inne powiaty nadsyłały żywność w naturze oraz ofiary pieniężne poprzez miejscowe oddziały PCK lub instytucje społeczne i organizacje polityczne — do Lublina pod adresem komitetu organizacyjnego; tak więc np. oddział PCK w Krasnymstawie nadsłał 7 i pół metra żywności i 24 tys. zł. w gotówce; Radzyń — około 30 tys. zł. w gotówce i dużą ilość paczek; Łuków dostarczył również gotowe paczki.

Paczki indywidualne składane były w PCK, natomiast większe transporty żywności kierowane były do wojskowego magazynu przy ul. Peowiaków 12, gdzie młodzież szkolna przez okres tygodnia przedświątecznego dzieliła zapasy te na poszczególne paczki. Zajrzyjmy więc do składnicy wojskowej na Peowiaków. Już żołnierz, stojący na warcie uśmiecha się porozumiewawczo, kierując przedstawiciela naszej gazety do magazynu, skąd z dala już dochodzi

wesoły gwar, piosenki i śmiechy. Zastajemy tu przy pracy klasę IV-a Żeńskiej Szkoły Vetterów, kilka panienek z Gimnazjum Chemicznego oraz klasę I-szą licealną Męskiej Szkoły Vetterów. Zespół ten już trzeci dzień pracuje tu ooczko i składnie. A praca dobrze im idzie pod kierunkiem znanego na terenie wojskowym i młodzieżowym działacza oświatowego por. J. Na zmianę młodzieży tej jutro nadejdą TUR-owcy oraz ZWM. Ale porucznika nie zmienia nikt: w dzień przy pakowaniu, w nocy robi zestawienia i obliczenia, bo to — tłumaczy z powagą — na jego odpowiedzialności dobro społeczne. Nie ręczymy, czy młodzież nie umiała sobie zajęcia niewinnym flirtem. W każdym razie robota na tym nie cierpi. Tu krajane są bułki (ok. 1/3 kg. na paczkę), tam dokładane pierniki lub kruszone ciastka i cukierki (ok. 1/4 kg.); obok uśmiechnięta blondynka odlicza papierosy (10—20 szt.), a figlarny młodzieniec wkłada do torebki jabłko. Niektóre paczki uzupełniane są galanterią: skarpetki, grzebyki, papier listowy, mydełka, lusterka, szaliki i nauszniki — w miarę nadsyłania ich, stanowią miłą, nadliczbową niespodziankę. Niektóre paczki otrzymały porcje niepsującej się wędliny. Ale w każdą paczkę włożone są życzenia. Wiele gotowych paczek posiada listy odręczne od młodzieży szkolnej i dzieci, poszczególnych osób, lub zespołów. Do pozostałych dołączone zostały wydrukowane liściki, w których społeczeństwo Lubelszczyzny życzy wesołych świąt swojemu żołnierzowi.

Poza wojskiem liniowym, świąteczne paczki otrzymują również jednostki służb specjalnych: Milicja, Wojska Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Urząd Bezpieczeństwa Publicznego.

Całe społeczeństwo lubelskie, a więc kupiectwo, organizacje społeczne i młodzieżowe, instytucje i osoby prywatne zareagowało gorąco i spontanicznie na apeli Komitetu Organizacyjnego. Dary napłynęły w ilości tak wielkiej, że ani jeden żołnierz nie zostanie pominięty, natomiast ustawicznie napływająca gotówka stwarza nadwyżkę dla zrealizowania

której nie wystarczy już czasu przed świętami Bożego Narodzenia. Zmniejszanej więc nadwyżki w okresie świątecznym, Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem, zakupione zostaną produkty i zrobione paczki, którymi obdzieleni zostaną wszyscy inwalidzi, należący do Związku Inwalidów. Globalna ilość nadesłanej żywności wynosi 6 ton, przy czym produkty nie nadające się do paczek zostały przydzielone do kuchni żołnierskich. Ogólna ilość paczek wynosi 7 tys., a ogólna ilość zebranej gotówki wynosi 450 tys. zł.

Serdeczny odruch społeczeństwa dowiódł niezłomności i siły, który łączy społeczeństwo z żołnierzem. Nie jest to propaganda, nie jest to czczy frazes — jest to fakt. W tym wypadku suche cyfry są wykładnikiem nie tylko ofiarności społeczeństwa, ale przede wszystkim dowodem głębokiej wdzięczności społeczeństwa i miłości dla Wojska Polskiego.

Z. B.

## Ze Stronnictwa Demokr.

Zarząd Okręgu Demokratycznego na posiedzeniu w dniu 23.XII.45, po szczegółowym zapoznaniu się i rozpatrzeniu uchwały M.R.N. z dnia 20.XII.45 w sprawie 4 proc. daniny od obrotów na cele szpitalnictwa, szkolnictwa, opieki społecznej, zajął stanowisko negatywne, co do podstawy wymiaru tej daniny, aprobując jej cele.

Zarząd Wojewódzki polecił swoim członkom w W.R.N. zająć odpowiednie stanowisko.

## Kat Majdanka zawisł na szubienicy

W dniu 23 bm. został wykonany publicznie na Majdanku wyrok Sądu Specjalnego nad Pauliem Hoffmanem. Sprawiedliwości tym razem stało się zadość; morderca hitlerowski zawisł na szubienicy w tym miejscu, gdzie traciły życie jego bezbronne ofiary.

## Zjednoczenie Przemysłu Mebli i Stal Budowlanych w Bytomiu

Wyłączna sprzedaż hurtowa w lubelskim

Urządzeń biurowych, szpitalnych i lekarskich szaf i kas pancernych okuć budowlanych i meblowych, artykułów śrubowych i drobnej nawierzchni kolej. Części kutych, nożnych i części rowerowych, wyrobów z blachy i t. p.

„CENTROSTAL“

Lublin, Zamojska 4

## DROBNE OGŁOSZENIA

ZEDSTAWICIELI terenowych wykwalifikowanych branży apteczno - drogerijnej poszukują Zakłady Farmaceutyczne. Stara firma. Warszawa — Oferty pisemne Miłanówek, Długa 22. Puacz. 2313

GAZETĘ mińską, kamienie, pasy, gurdy, siatki, łożyska kulkowe, klingerit, azbest i wszelkie artykuły mińskie i techniczne dostarcza „CENTROMLYN“ Lublin, ul. 1-go Maja 53 m. 4, tel. 12-26. 2367

PAMIĘTNIKI — Foto Albumy. Flirty, bajki, mat. piśmienne. O. Zyntek. Warszawa — Marszałkowska 120. 2386

KIEROWNICTWO Kursów Pisania na Maszynach Stan. Waśniewskiej, Krakowskie 60, składa ZYCZENIA ŚWIĄTECZNE Wszystkim swoim Uczennicom i Uczniom, oraz przyjmuje zapisy na kurs od 1-go stycznia. 2320

UWAGA. Z małej gotówki można szybko dojść do poważnego kapitału lekką pracą akwizytorską. Poszukiwani do pracy tej mężczyźni i kobiety różnego stanu i wieku na terenie całej Polski. Oferty „Gazeta Lubelska“ pod nr 2370. 2370

PRENUMERATORZY. Podajemy do wiadomości, że przyjmujemy prenumeratę na piśmie radzieckie na rok 1946. 2380

WAWRZYSIAK Maria poszukuje brata Ryszarda Solskiego, ostatnio znajdującego się w karnym obozie w Zamościu. Wiadomość Tomaszów Lubelski, Rynek 1. 2377

KURSY Kierowców Samochodowych Lublin — Zmigrod 6, tel. 12-18, zapisy codziennie od 8—15. Dla pracujących kursy wieczorowe. 2338

Na skutek polecenia Ministra Sprawiedliwości oraz Głównej Komisji Badań zbrodni niemieckich w Polsce, Izba Lekarska prosi wszystkie zainteresowane osoby, a mianowicie: lekarzy - medyków, felcerów, pielęgniarki, położne, dezynfektorów i kontrolerów sanitarnych, którzy w okresie okupacji niemieckiej przebywali w więzieniach i obozach koncentracyjnych, oraz rodziny osób, które poniosły śmierć z ręki okupantów niemieckich o możliwie niezwłoczne zgłoszenie ustne, lub piśmienne do Izby Lekarskiej, Lublin, ul. Cicha 6, niżżej wymienionych danych:

1) Dany aresztowania i zwolnienia, lub daty śmierci.  
2) Krótkiego spisu warunków, w jakich aresztowani znajdowali się w okresie pobawienia wolności.

3) Uszczerbku poniesionego na zdrowiu i zdolności do wykonywania pracy zawodowej.

4) Przyczyny aresztowania.  
Lublin, dn. 20 grudnia 1945 w Lublinie.  
2376 Izba Lekarska Lubelska.

DO SPRZEDANIA aparat radiowy 3-lampowy, fale długie, średnie i krótkie, na prąd stały, w bardzo dobrym stanie. Wiadomość Rury Jezuitckie 3 a m. 5. 2336

SPÓLNIKA do ogrodu warzywno - owocowego pod Lublinem przyjm. Oferty „Gazeta Lubelska“ pod „Spólnik“. 2362

SPRZEDAŻ: szafy, łóżka, stoły oraz inne meble w dużym wyborze. Sucha 19 m. 2. 2322

ODDZIAŁ „Spółem“ w Lublinie ul. Spółdzielcza 4, zawiadamia, że z powodu rocznego spisu towarów, magazyny i biura będą zamknięte w dniach 27, 28, 29 i 31 grudnia 1945 r. włącznie. 2302

FOTOAMATORZY Z PROWINCJI! Wasze zdjęcia najtaniej wywoła, odbije, szybko wraz z nowym filmem nadeśle na miejsce, Fotografika, Ignacy Płazewski, Łódź, Piotrkowska 132. 2191

KURSY DOKSZTAŁCAJĄCE DLA NAUCZYCIELI MUZYKI I SPIEWU W SZKOŁACH POWSZECHNYCH.

Przy Średniej Szkole Muzycznej w Lublinie, w myśl uchwały Sekcji Programowej Kształcenia Nauczycieli Muzyki i Śpiewu powołanej na posiedzeniu w Krakowie w dniu 27.XI.45 r., a zatwierdzonej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Ministerstwo Oświaty zostają uruchomione kursy dokształcające dla nauczycieli muzyki i śpiewu w szkołach powszechnych. Czas trwania kursów 7 miesięcy począwszy od 15 stycznia 1946 r. Egzamin wstępny odbędzie się między 7—12 stycznia 1946 r. Otwarcie kursów 14 stycznia. Nauczyciele przyjęci na kursy otrzymają płatne urlopy od 15.I do 15.VIII 1946 r. Kurs ten ma na celu przygotowanie tymczasowych kadr nauczycielskich w zakresie muzyki i śpiewu w szkolnictwie ogólnokształcącym. Informacji szczegółowych udziela kancelaria Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Lublinie, Kapucyńska 7.

Kierownictwo Kursów  
Dr T. Szelągowski.

UWAGA KUPCY PRZEMYSŁOWCY! Polecamy po cenach najniższych barwniki, ultramarzynę, karbid, świece, terpentynę, kałafonję, kleje, artykuły garbarskie, malarskie, mydlarskie itp. chemikalia. Warszawska Składnica Chemiczna, Warszawa, Marszałkowska 113. 2205

DYPLOMOWANA położna, Chełm, Szwoleżerów 2. Porady — zabiegi — bańki — zastrzyki. Niezamownym ustępstwo. 2364

PROWINCJA. Uwaga, kto umie tkąć na warsztacie stołowym systemu „Milka“ znajdzie łatwo dodatkowy zarobek. Nadsyłajcie zgłoszenia Lublin — skrytka pocztowa 22. 2381

Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych Oddział w Lublinie, zatrudni od zaraz:

1) 6 kierowników Państwowych Stacji Traktorów i Maszyn Rolniczych w powiatach.

Od kandydatów wymaga się:

a) odpowiedniego przygotowania technicznego,  
b) znajomości zasad administracji ogólnej,  
c) dotychczasowej mieszkalności, sumiennosci i uczciwości.

2) 3 buchalterów.  
Od kandydatów wymaga się:

a) znajomości samodzielnego prowadzenia księgowości,  
b) praktyki.  
Zaznacza się, że Oddział reflektuje tylko na siły pierwszorzędne. Podania wraz z życiorysem, referencjami 2 poważnych, znanych osób, oraz odpisami świadectw wykształcenia i pracy, i opinię Miejskiej Rady Narodowej składać pod adresem: Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych, Oddział w Lublinie, ul. Szopena nr 6, pok. nr 14.

Dyrektor Oddziału  
M. Smoleński.

2361

## CENNIK OGŁOSZEN

Drobne ogłoszenia za wyraz 5 zł., poszukiwanie pracy i rodzin 3 zł., najmniej 10 wyrazów. Tłusty druk 100 proc. drożej.

1 mm. 1 szpalta w tekście 25 zł. — poza tekstem 15 zł.  
Konto w PKO II-170 Lublin. 1904

Redakcja i Administracja Lublin, ul. 3 Maja 4, tel.: Redaktor naczelny 33-60. Sekretarz odpow. 26-59. Sekretariat Redakcji 21-08. Redakcja nocna 13-44. Dyrekcja 36-40. Buchalteria 25-88. Wyd. Organizacyjny 36-38. Kolportaż 35-85. Ekspedycja 25-64. Drukarnia 25-65. Księgarnia „Czytelnika“ 25-87. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Punkty przyjmowania ogłoszeń: 1) Administracja „Gazety Lubelskiej“, 2) Księgarnia „Czytelnika“ Krak. Przedm. 5. 3) Drukarnia ul. Zamojska 24. 4) Kiosk — Bychawska 67. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik“. Drukarnia nr 1 Spółdz. Wyd. „Czytelnik“ w Lublinie.

A-4187

Redaktor naczelny: Hipolit Bolesławski.